



Światło i ruch

(niestabilna materia cytatu)

Monika Kędziora

Luce e Movimento

Martha Boto, Carlos Cruz-Diez, Horazio Garcia Rossi, Werner Graeff, Julio Le Parc, László Moholy-Nagy, Józef Robakowski, Nicolas Schöffer, Jesús Rafael Soto i Gregorio Vardanega.

kuratorzy: Grzegorz Musiał i Franck Marlot
Signum Foundation Palazzo Donà, Campo San Polo

Wenecja 22.05.–16.10.2010

Julio Le Parc **Continuel Lumière Mobile** (1968)

[s. 94]

Jesús Rafael Soto **Pénétrable BBL Bleu 1/8** (1999/2007)

[s. 97]

Niech będzie, oddajmy głos Derridzie: Czasami tytuł rozbrzmiewa jak cytat innego tytułu. Ale gdy nazwie coś innego, przestaje być zwykłym cytatem i odrywa ów drugi tytuł pod ostrołą homonimiu. Niewątpliwie. Co jednak, gdy tytuł okazuje się cytatem innego tytułu w przekładzie? Gdy milknie homonimiczne echo, tym silniej dochodzi do głosu separacja, która krzyczy o dekontekstualizacji.

Tytuł wystawy w weneckiej siedzibie Fundacji Signum – „Luce e Movimento” – bezpośrednio nawiązuje do innej wystawy, która odbyła się w 1967 roku w Muzeum Sztuki Nowoczesnej miasta Paryża – do wystawy „Lumière et Mouvement”, która przypieczętowała triumfalny rozwój sztuki kinetycznej, czyniąc z niej zjawisko trwale zmieniające zwyczajowy sposób rozumienia sztuki. Tytuł/translacja stanowi bardzo czytelne odwołanie. Grzegorz Musiał w tekście otwierającym katalog towarzyszący wystawie odwołuje się wprost do tej inspiracji i nazywa ekspozycję wenecką współczesnym cytatem odnoszącym się do wspomnianej wystawy z 1967 roku. Tytuł inicjuje więc dialog. Jest to dialog wielokrotnie złożony, na co wskazuje już sam dobór artystów. W weneckiej wystawie udział wzięli: Martha Boto, Carlos Cruz-Diez, Horazio Garcia Rossi, Werner Graeff, Julio Le Parc, László Moholy-Nagy, Józef Robakowski, Nicolas Schöffer, Jesús Rafael Soto i Gregorio Vardanega. Większość z nich tworzyła również zręb wielkiej wystawy paryskiej, a jest to grupa artystów związana z galerią Madame Denise René, fascynatki i propagatorki sztuki kinetycznej, od lat niezmiennie wiernej temu nurtowi (jest ona również współorganizatorką wystawy w Palazzo Donà, co buduje kolejny pomost łączący obie ekspozycje). Kuratorzy wystawy wprowadzili zaledwie 3 nowych artystów. To pozornie nieistotne rozszerzenie ma jednak znaczące implikacje. Po pierwsze, buduje ramę chronologiczną, modyfikując tym

samym wydźwięk wystawy paryskiej. Podczas gdy tamta była żywą reakcją na następujące współcześnie procesy w sztuce, ta dokonuje jej uhistorycznienia, wskazując prekursorów i sukcesorów interesującego nurtu. Po drugie, prace owych 3 artystów – „Ein Lichtspiel schwarz weiss grau” (1930) László Moholy-Nagya, „Komposition II” (1922–1959) Wernera Graeffa i „Attention: Light” (1981–2004) Józefa Robakowskiego – w przeciwieństwie do pozostałych dzieł klasyków sztuki kinetycznej należą do gatunku wideo, czyli wypowiadają się poprzez medium, którego podstawowym budulcem są właśnie tytułowe „światło i ruch”.

Światło warunkuje widzenie, ruch umożliwia zbliżenie i oddalenie. Wspólnie ustanawiają potencjalność odbioru dzieła i sterują jego procesem. Formuła tytułu tym samym już u progu kieruje uwagę w stronę marginesów sztuki, ku nieodłącznym paragonom wizualności, ku tym zwykle niemym towarzyszom percepcji. Światło i ruch, choć usytuowane w podświadomych rejestrach doświadczenia dzieła, ostatecznie doświadczenie to determinują. Tu (w Palazzo Donà, w Wenecji?) bezsprzecznie zjawiają się w centrum.

Zaledwie kilkadziesiąt centymetrów za (już) otwartą bramą prowadzącą do wnętrza Palazzo Donà pojawia się krucha w swej budowie, lecz niezwykle sugestywna blokada. Setki błękitnych nylonowych sznurów – „Pénétrable” Jesús Rafaela Soto – szczelnie wypełniają zadaszoną część dziedzińca. Nie pozostaje nic innego, jak tylko się przez nie przedrzeć, wkroczyć w przestrzeń labiryntu i pozwolić nylonowym sznurom zaplątać się wokół szyi i nadgarstków. Trzeba doświadczyć materialności dzieła, które jednak nieustannie się dematerializuje w promieniach słońca, padających przez okno wejściowego portalu. Należy +

więc się otworzyć na aporetyczne doznanie, gdy wzrok i ciało wysyłają klójące się ze sobą sygnały. Dalsza, otwarta część dziedzińca z klatką schodową i studnią, po swojej drugiej stronie – w wąskiej, płytkiej niszy – kryje „Attention: Light!” Robakowskiego: pracę skonstruowaną przez feerię barw pulsujących w rytm muzyki Chopina. Natarczywie nasuwa się kliszowa fraza: „metafizyka światła i koloru”. Chociaż owo przepelniające quasi-religijne odczucie najprawdopodobniej zjawia się jako „powidok” pracy Roberta Kuśmirowskiego – instalacji in situ wypełniającej mroczne pomieszczenie pod schodami, które artysta sugestywnie przemienił w kaplicę. Usytuowana tuż obok wnętrza z pracą Robakowskiego zdaje się więc konstruować bliźniaczą kaplicę, w której ulokowany centralnie pod sklepieniem krzyżowym monitor zyskuje status ołtarza. Znajdujące się na pierwszym piętrze piano nobile wypełnia instalacja „Chromosaturation” (1965–2010) Carlosa Cruz-Dieza, przestrzennie rozwijająca wideo Robakowskiego. Barwa opanowuje przestrzeń. Błękit, czerwień i zieleń, choć odseparowane od siebie, nieprzerwanie na siebie oddziałują. W oku widza odbija się całe spektrum kolorów, których natężenie ulega systematycznej zmianie. Pomieszczenie zaczyna drgać, przyprawiając o zawrót głowy. To iluzja, ale ruch ten ma swą kontynuację w pracach ulokowanych dalej. Śasiadujące ze sobą dwa ciasne pokoje wypełniają fantastyczne przykłady mikroarchitektury – niezrealizowanych projektów świetlno-ruchowych konstrukcji autorstwa Marthy Boto, Horazia Garcii Rossiego, Julio Le Parca, Nicolasa Schöffera i Gregoria Vardanegi. Także one jakby znajdują swe odbicie w dwóch, nieomówionych jeszcze, pracach zaprezentowanych na wystawie: wideo Moholy-Nagya i Graeffa, które geometryczne, konstruktywistyczne figury i bryły wprawiają w ruch światłem, bądź też za ich pomocą inicjują ruchomą grę światła.

Nieprzypadkowo rozpoczęłam rozważania wokół wystawy od refleksji nad cytatem. Cytatowość „Luce e Movimento” uwarunkowana jest jednak nie tyle odwołaniem do wystawy paryskiej (w każdym razie nie tylko), ile – przede wszystkim – swoistym powtórzeniem Wenecji.

Weneckie pałace rozmieszczone wzdłuż kanałów, gdyby zawierzyć zmysłom, dryfują na wodzie. W Palazzo Donà efemeryczne dzieła zdają się wizualnie podtrzymywać architekturę pałacu i determinować układ jego pomieszczeń. Każdy element został pieczołowicie dopracowany. „Pénétrable” urywa się dokładnie w miejscu, w którym z muru wyłania się półkolumna, przez co nylonowe sznurki zdają się pełnić dokładnie tę samą funkcję co ona. Stalowe konstrukcje, na których umocowane zostały instalacje Soto i Cruz-Dieza, znajdują rozwinięcie w poprzecznym belkowaniu stropu. Niedziałająca latarnia, zawieszona nad monitorem z pracą Robakowskiego, symbolicznie oddaje jej swe światło. Wenecki flâneur podczas bezcelowej wędrówki po mieście nieodłącznie doświadcza zagubienia: brukowana uliczka urywa się nagle w kanale, rozwidlające się ścieżki uporczywie prowadzą do jednego mostu, a po godzinach bląkania się nieoczekiwanie wyrasta przed oczami kościół, od którego rozpoczęło się wędrówkę. Doświadczenia towarzyszące zwiedzaniu wystawy paradoksalnie są zbliżone. Choć jej narracja została poniekąd ustalona, ekspozycja zmusza do błędzenia po labiryncie pomieszczeń. Pojawiają się liczne blokady, jak choćby muzealne barierki oddzielające widza od konstruktywistycznych brył. Zapisane zostają celowe przystanki, na przykład by włożyć ochronne obuwie, wymagane w pomieszczeniu z instalacją Cruz-Dieza. Zresztą instalacja ta, jak pozostałe prace, odślania się kilkakrotnie z różnych punktów widzenia, na co ma wpływ labiryntowy układ pomieszczeń.



Co jednak najważniejsze, wystawa „Luce e Movimento” – podobnie jak Wenecja, która ją ramuje – dowartościowuje iluzję, efemeryczność, wrażeniowość. Wypowiada się tym samym językiem syntezy ruchu i światła. Ulotność zaś otaczającej materii prowadzi niespodziewanie do dużo bardziej świadomego odczu-

cia własnej cielesności, tak jakby entropia sprzyjała zakreśleniu granic podmiotowości.

Wystawa „Luce e Movimento” cytuje Wenecję pozawerbalnie, jeśli światło i ruch uznać można za niestabilną materię cytatu... ○